WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 5 września 1938 Nr 245

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Nocna wizyta Runcimana u prezydenta Benesza

Londyn, 5. 9. Według ostatnich wiadomości z kół angielskich w Pradze lord Runciman po rozmowie Asthona Gwatkina, który złożył mu sprawozdanie z rozmowy z Henleinem udał się do prez. Benesza, by porozumieć się z nim co do sytuacji, jaka wytworzyła się po rozmowie Henlein-Hitler.

W Londynie przypuszcza się, że tylko sprawa wyjątkowej wagi mogła skłonić lorda Runcimana do tej nocnej wizyty.

Londyn, 5. 9. Od 3 dni Londyn polityczny żyje pod znakiem zupełnego braku wiadomości o rozwoju zagadnienia czechosłowackiego po rozmowach Henleina z kanclerzem Hitlerem. Minister spraw zagranicznych lord Halifax wrócił wczoraj po południu do Londynu i cały wieczór spędził w Foreign Office na naradach z szefami zainteresowanych departamentów. Do tej pory jednak Foreign Office nie posiada żadnych informacji o rozmowach Ashton Gwatkina z Henleinem, które odbyły się w niedzielę przed południem. Oczekuje się każdej chwili wiadomości od lorda Runcimana, który wieczorem wrócił do Pragi, z czego należałoby wnioskować o jakimś dalszym rozwoju wypadków. Foreign Office zaprzecza pogłosce, jakoby lord Runciman miał odwiedzić kanclerza Hitlera.

Ważą się losy Sudetów...

Szczegóły ostatniego projektu rządowego. -- Możliwość 3-miesięcznego „rozejmu". -- Rola ks. Maksa Hohenlohe w rokowaniach

Praga, 5. 9. Problem sudecki wchodzi w fazę decydującą: rząd praski przygotował t. zw. „trzeci plan" który ma być ostatnim ustępstwem na rzecz żądań niemieckich, dziś zaś nastąpi otwarcie zjazdu partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze, na którym znów ze strony niemieckiej padną zapewne sprecyzowane żądania w sprawie sudeckiej.

„Trzeci plan", oparty na nowym podziale terytorialnym Czechosłowacji na 21 albo 23 jednostki autonomiczne, t. zw. żupy, zrywa z obecnym centralizmem republiki na rzecz federacji. Nowy ten projekt, który ma być pomysłem lorda Runcimana, wzorowanym na ustroju kantonalnym Szwajcarii, jest mimo daleko posuniętych ustępstw dla henleinowców storpedowaniem niebezpiecznych momentów tkwiących w programie karlsbadzkim partii sudeckiej. Dając bowiem faktyczny samorząd Niemcom w Sudetach, „trzeci plan" czynić to zamierza w ramach małych „żup", pragnąc uniknąć w ten sposób ewentualności powzięcia przez zjednoczonych Niemców sudeckich uchwał, godzących w całość państwa czechosłowackiego Henleinowcy podobno jednak w rozważaniach nad tym nowym projektem wysunąć mieli właśnie żądanie przyznania żupom prawa... łączenia się w związki kantonalne, na co Praga zgodzić się nie chce.

Poza tym, dla natychmiastowego odprężenia napiętej sytuacji politycznej w republice nadwełtawskiej, mówi się o „programie doraźnym", opartym na pierwszym statucie narodowościowym premiera Hodży, na koncesjach w sprawie językowej, urzędników — Niemców, zastąpienia policji czeskiej w Sudetach policją miejscowego pochodzenia, niemiecką.

Mocnym argumentem, mogącym skłonić Niemców do ustępstw — jest sprawa uzdrowienia przemysłu w Sudetach, na który to cel Anglia przyrzeka pożyczkę, pod warunkiem jednak zaakceptowania przez Henleina „trzeciego planu" i „programu" doraźnego. Liczyć się więc należy z tym, że nacisk sfer przemysłowych na Henleina, czerpiącego napewno finanse z tego źródła, pójdzie w kierunku kompromisu z Pragą.

Mówi się też w Czechosłowacji o proklamowaniu na trzy miesiące „pokoju Bożego", jakiegoś „Treuga Dei" — co ma sprowadzić psychiczne odprężenie i umożliwić osiągnięcie kompromisu w atmosferze pokoju.

To wszystko są projekty lansowane przez lorda mediatora, nie rezygnującego jeszcze z nadziei na pokojowe rozwiązanie problemu sudeckiego. „Trzeci plan" wymaga oczywiście rewizji konstytucji Czechosłowacji. Dlatego to w ubiegłym tygodniu działalność lorda Runcimana była tak bardzo ożywiona, dlatego też coraz wyraźniej w obradach zaznacza się wpływ prezydenta Benesza, przejmującego odpowiedzialność i inicjatywę w problemie sudeckim.

Wielką rolę pośrednika między Henleinem i lordem Runcimanem odgrywa książę Max Egon Hohenlohe, w którego zamku kilkakrotnie odbywały się tajemne narady. Ciekawe światło na charakter działalności ks. Hohenlohe i na pobudki, które nim kierują, rzuci garść danych z jego życiorysu.

Ks. Hohenlohe jest Niemcem, w czasie wojny był oficerem cesarskiej armii, dziś obywatelem księstwa Lichtenstein. Ożeniony z hiszpańską markizą de Belvis de las Napas, otrzymał w posagu wielkie posiadłości w Hiszpanii, które dziś są pod władzą rządu barcelońskiego i kilka pałaców w Madrycie. Spory majątek księcia znajduje się także w Meksyku. Lorda Runcimana zna z Londynu, dokąd zwykł jeździć na kilka miesięcy w roku. Jakie pobudki kierowały księciem Hohenlohe, każąc mu przyjąć obywatelstwo księstwa Lichtenstein — to jasne: inne, niż w Niemczech, liberalne... prawo dewizowe... Jakie pobudki każą mu stanąć po stronie Rzeszy w zatargu sudeckim — to też jasne, jeśli się zważy na jego stosunki majątkowe w Hiszpanii. Jaką rolę pragnąłby odegrać w Czechosłowacji — to też zupełnie jasne i zrozumiałe...

Tak wyglądają kulisy działalności ks. Hohenlohe. Czy da rezultat i jaki, dowiemy się już wkrótce.

—oOo—

Napastliwa polityka antyfrancuska Włoch

wywołuje uczucie goryczy we Francji

Paryż, 5. 9. (A.) Intensywny wzrost nastrojów antyfrancuskich we Włoszech coraz bardziej niepokoi tutejsze koła polityczne, a nieustanne ataki prasy faszystowskiej wyraźnie wprowadzają w zakłopotanie te czynniki, które domagały się dotychczas gestów pojednawczych ze strony Francji, przede wszystkim zaś wysłania ambasadora do Rzymu. Obecnie nawet prasa skrajnej prawicy i dzienniki znane ze swych sympatii dla faszyzmu z goryczą stwierdzają, i że strony Włoch uczyniono ostatnio wszystko, aby naprawę stosunków między obu państwami na długi okres czasu możliwie utrudnić Kampania prasy włoskiej nie ustaje, mimo zamknięcia granicy pirenejskiej przez Francję, mimo, że w Paryżu rządzi gabinet, który nie jest ekspozyturą frontu ludowego.

Zaznaczyć należy, iż tutejsze czynniki urzędowe w sposób kategoryczny zaprzeczają wiadomościom włoskim o pomocy, udzielanej ostatnio przez Francję czerwonej Hiszpanii. Przeciwnie, zarzuty włoskie spowodowały rząd francuski do przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i śledztwa w departamentach pogranicznych, które pozwoliły stwierdzić, że władze graniczne stoją w zupełności na wysokości zadania, a zobowiązania nieinterwencyjne są tam skrupulatnie przestrzegane.

Zagadnieniu stosunków włosko-francuskich poświęcił wczoraj na łamach „Paris Soir" dłuższe wywody b. minister spraw zagranicznych p Ivon Delbos, który również z wielką goryczą zauważa, że wystąpienia nawet urzędowych czynników faszystowskich tonem swym wobec Francji prześcigają wszystko, co do tej pory we Włoszech napisano. W dodatku Francja, prowadząc swą politykę pokoju, z której jest dumna, w niczym nie zasługuje na tego rodzaju kalumnie. Minister zaleca jednak zachowania wobec napaści zimnej krwi i pociesza się, że interesy Włoch i Francji są w istocie swej tak zbieżne, że jednak nadejść musi dzień porozumienia.

Pożar księgarni niemieckiej w Bielsku — dziełem prowokacji?

Przytrzymanie właściciela księgarni

Bielsko. 5. 9. (R) Nie wyjaśniona dotychczas sprawa pożaru księgarni niemieckiej w Bielsku przyjęła niespodziewany obrót. Przeważa bowiem zdanie, że ogień został podłożony wewnątrz lokalu. W związku z tym przytrzymany został chwilowo właściciel księgarni p. Hohn. Zachodzi bowiem podejrzenie, że sam podłożył ogień pod własną księgarnię, dla celów prowokacyjnych względnie ubezpieczeniowych.

Sensacyjna afera w Wilnie

Walka z nielegalnymi operacjami

Wilno. 5. 9. (A) Wileńska policja śledcza aresztowała ub. nocy Irenę Rzewuską, akuszerkę, zam. przy ul. Krzywej 2, 21-letnią Helenę Aczukównę ze wsi Kojrany, 28-letnią Zofię Mackiewiczową (ul. Dzielna 10) oraz Wacława Uniszewskiego (Subocz 17)

Stwierdzono, że Rzewuska trudniła się dokonywaniem nielegalnych zabiegów chirurgicznych. Ostatnio miała ona dokonać takiego zabiegu na osobie 18-letniej Z. Z. przyjaciółki wymienionego Uniszewskiego, który żądał od „narzeczonej" poddania się operacji. Ponadto namawiały ją ku temu inne dwie przyjaciółki ‚wileńskiego uwodziciela' Ańczukówna i Mackiewiczowa.

W chwili kiedy wywiadowczynie wkroczyły do mieszkania Rzewuskiej, znaleziono w nim jedną niewiastę, która poddała się przed chwilą nielegalnemu zabiegowi, zaś syn Rzewuskiej wyrzucił przez okno na podwórko jakieś zawiniątko w którym znaleziono dowody uprawianego przez Rzewuską procederu.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym.

Co robi Linbergh w Pradze?

Londyn 5. 9. Wielkie zainteresowanie budzi w Londynie cel podróży płk. Lindbergha do Pragi, który wczoraj odwiedził prezydenta Benesza i widział się z czeskim ministrem wojny Masnikiem oraz szefem sztabu czechosłowackiego gen. Kreiczim.

Mimo, że formalnie płk. Lindbergh podróżuje jako osoba prywatna, do pobytu jego w Pradze przywiązuje się wielkie znaczenie, gdyż zamieszkał w abmasadzie amerykańskiej, a przyjechał tam wprost z Moskwy, gdzie był gościem rządu sowieckiego, w czasie sowieckiego święta lotniczego.

W połowie bieżącego tygodnia płk. Lindbergh oczekiwany jest w Londynie.

Lindbergh fachowym doradcą lotnictwa sowieckiego?

Praga. 5. 9. (A) Podroży płk. Lindbergha do Moskwy oraz Pragi przypisują w tutejszych kołach politycznych i wojskowych wielkie znaczenie. Koła te sądzą, że podróż owa miała również podłoże polityczne oraz wojskowe. Jak słychać, rząd sowiecki zamierzał Lindberghowi zaofiarować stanowisko doradcy i kierownictwo sowieckiego lotnictwa wojskowego. O ile Lindbergh stanowisko to przyjmie, powróci ponownie do Moskwy, gdzie zamieszka na stałe. Jutro udaje się płk. Lindbergh samolotem do Londynu.

Gdańsk bankrutuje pod rządami hitlerowców

Gdańsk. 5. 9. Hitleryzm w Gdańsku doczekał się trudności ze strony, z której najmniej się spodziewano.

Wzmocnienie oddziałów policji gdańskiej, finansowanie szturmówek, bojówek, szpiclów budowa koszar, kupowanie broni w Niemczech i amunicji, organizowanie korpusu kawalerii pociągnęły za sobą olbrzymie wydatki.

Przyjazdy dygnitarzy hitlerowskich, wielkie mityngi, defilady, reprezentacje i dekoracje, pochłaniają coraz większe sumy, od których budżet Wolnego Miasta pęka.

Po kilku latach gospodarki hitlerowskiej w Gdańsku, zasobne niegdyś miasto popadło w wielkie trudności finansowe.

Dopiero obecnie okazuje się, że minister skarbu Rzeszy hr Krosigh i referent finansowy do spraw gdańskich dr Schroll przybyli do Gdańska nie na polowanie z prezydentem Greiserem, lecz w celu ratowania finansów W. Miasta.

Skarb Gdańska, jak to donosiła już pierwsza tajna radiostacja gdańska, założona przez socjalistów, znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Ani dewaluacja guldena, ani deflacja zastosowana w ostatnich miesiącach nie poprawiły sytuacji. Zawiodła również śruba podatkowa. Zmniejszyły się wpływy podatkowe handlu i przemysłu.

Poważna sytuacja skarbu gdańskiego wywołała w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Co uchwalono na naradzie ministra skarbu Rzeszy z prezydentem Greiserem, nie wiadomo. Prawdopodobnie Wolne Miasto otrzyma większą pożyczkę od Trzeciej Rzeszy, — gdyż skądinąd pieniędzy spodziewać się nie może.

„Adiutant" Stawiskiego umarł w zakładzie dla obłąkanych

W Sant Jago w Chile zmarł w zakładzie dla umysłowo chorych Henri Poulner Francuz z pochodzenia. Był on wspólnikiem Stawiskiego, zbiegłym z Paryża w rok po wykryciu afery wielkiego oszustwa w r. 1935 w styczniu.

Poulner zwany przez bandę Stawiskiego jego „adiutantem" był człowiekiem o dobrym sercu. Po samobójstwie Stawiskiego zaopiekował się jego żoną i dziećmi i wynajął im mieszkanie w Paryżu i zaopatrzył w pieniądze. Gdy Arletta Stawiska siedziała w więzieniu — Poulner doglądał jej dzieci.

W rok po samobójstwie aferzysty, policja wpadła na trop Poulnera i wydała nakaz aresztowania go wraz z dwoma uczestnikami bandy: Pelisier i Pappem. Tych dwu ostatnich aresztowano. Mieszkanie Poulnera było jednak puste. Nazajutrz policja otrzymała list treści następującej:

„Wyjeżdżam daleko. Chcę sam sobie wymierzyć sprawiedliwość za to, co uczyniłem. — Moim największym przestępstwem było to, że nie odwróciłem się w nieszczęściu od przyjaciela".

Teraz dopiero z Ameryki Południowej nadeszła wiadomość o jego tragicznej śmierci.

Jak donosi jedno z pism z Berlina, komendant główny policji polskiej gen. Kordian-Zamorski przybył do Norymbergii.

BERNARD SINGER

MIŁY KONGRES

Dziś o godzinie 4-ej nastąpi w Sejmie otwarcie Kongresu Międzyparlamentarnej Konferencji Gospodarczej. Sala Sejmu została ozdobiona sztandarami państw biorących udział w kongresie. Kongres poprzedzono konferencją prasową. Na 6 tygodni przed wybuchem wojny światowej odbył się pierwszy kongres. Organizatorzy zjazdu w Warszawie nie przypuszczają widocznie, by miał on wpływ na sprawy pokoju i wojny. Kto wie nawet czy zebrani wpłynąć mogą nawet na taki lub inny bieg polityki gospodarczej poszczególnych państw.

Za parlament w pojęciu tego kongresu uchodzi nawet Rada Faszystowska Włoch. Państwo rumuńskie ma również swoich parlamentarnych przedstawicieli. Delegacja jugosłowiańska jest nie mniej liczna niż delegacja matki parlamentów. Komisja matka nie zajmuje się sprawdzaniem poszczególnych mandatów i ustalaniem pojęć parlamentu. Na kongres zaproszono również przedstawicieli Reichstagu niemieckiego. Przyjęto by ich również serdecznie. Goście są mile widziani. Uchwali się jakieś rezolucje do niczego nie obowiązujące.

Kongres cieszyć się będzie łaskawszymi względami gospodarzy niż Liga Narodów. Wszyscy chętnie pokiwają głową nad koniecznością realizowania zasad liberlizmu w obrotach międzynarodowych, ale skończy się na autarkii. Państwo włoskie pisałoby się również na politykę liberalną, ale pożyczka angielska jest za górami i lasami, a do spożywania owoców zwycięstwa abisyńskiego jest jeszcze daleko. Tymczasem zachodzi konieczność zjadania mniejszych porcji chleba i kukurydzy i wmawiania światu, że zwycięstwo na froncie gospodarczym zostało osiągnięte w całej pełni, że radość życia starczyć musi często za pełnię odżywiania.

Na kongresie odżyją tematy poruszane w ciągu dwóch lat w Sejmie. Uczyni się to w formie kulturalniejszej, bez przygrywki posłów z Jutra Pracy. Na konferencji prasowej poseł Hutten-Czapski zapowiedział już referat i koreferat w sprawie emigracji. Przez czas dłuższy ucichły wszystkie pogłoski o Madagaskarze. Skończyło się na pięknej podróży delegacji, na odczytach propagandowych, na kilku broszurach i dużej ozdobnej książce z fotografiami, wydanej przy poparciu M. S. Z. Czy autorzy rezolucji mają w pogotowiu jakieś inne nowe terytorium? Chętni do wycieczek znajdą się zawsze, choć stwierdzić trzeba, że szanse emigracyjne są znowu coraz mniejsze. Wystarczy, że uchwali się rezolucję, że złoży się do stóp Wierzbowej nowe trofea w postaci uchwał, że osłodzi się dość ciężki żywot wnioskami forsowanymi na Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Kongres przyniesie więc zwycięstwo nietyle ministerstwu Przemysłu i Handlu, ile minister stwu Spraw Zagranicznych, choć orientując się ze stosunków między ministerstwami należy przypuszczać, że wypadnie to na jedno, że choć komunikacyjnie gmach ministerstwa Przemysłu i Handlu zbratany jest z ministerstwem Skarbu, to jednak braterstwo serc łączy mocniej gmach przy ul. Elektoralnej z gmachem na ulicy Wierzbowej.

Gra nie może ulec w tej chwili zmianie, a posunięcia musiałyby być zbyt radykalne i zasadnicze, by można je było sobie wyobrazić w chwili obecnej. Wszystkie wiadomości na temat przemian są przesadzone. Z gry brydżowej, ze spotkania czynnika decydującego z generałem Sosnkowskim ukuło się szereg plotek, zapominając, że obecny był również min. Grabowski, że wszystko skończyło się na miłej towarzyskiej rozmowie.

Od miesięcy opowiadano o jakiejś wielkiej koalicji w łonie obozu rządowego, o premierze, który połączy wszystkich i wciągnie nawet do akcji przedstawicieli lewej lub prawej opozycji. Rozmowy z lewą opozycją rozbijały się nie tyle o sprawę ordynacji wyborczej ile o skutki procesu brzeskiego. Rozmowy z prawicą są bezprzedmiotowe. Reżim wziął na siebie ostatnio funkcje prawicowe. Walka więc musi się toczyć nie o zasady.

W ciągu całej dyskusji między stronami w łonie obozu rządowego nie poruszano nigdy zagadnień zmiany polityki zagranicznej. Wytworzyło się stanowisko opancerzone, które ma symbolizować ciągłość. Czasem suflerzy zwracali uwagę, że linia ta jest torpedowana pociągnięciami innych działaczy. Redaktor „Słowa" wskazywał zwykle na wojewodę Grażyńskiego. Wszystkie dąsy kończą się jedynie rozmowami na stronie przypominające monologi z dramatów Calderona.

P. minister Beck ma niewątpliwie ciężki trud odpowiadania na drażliwe pytania, a nie są to interpelacje posłów sejmowych lub pytanka usłużnych dziennikarzy, lecz kwestie postawione przez ambasadorów różnych państw. Nowa seria pytań czeka na wypadek przybycia do Genewy. Ambasadorowie chodzą na ul. Wierzbową, przedstawiciele Polski składają wizyty w Paryżu i Londynie. Chęć wyjaśnienia pewnych niedopowiedzeń jest coraz uporczywsza i wymaga tym większego zastanowienia się.

Czy mógłby się zjawić nowy mąż stanu i zakończyć grę prowadzoną żmudnie w ciągu więcej niż lat pięciu. Od lat zagadnienia polityki zagranicznej były rozstrzygane w małym gronie Do roku 1935 należały one wyłącznie do Belwederu. Od tego okresu spadają one na barki p. ministra Becka.

Kongresy międzynarodowe w Polsce, uchwały o emigracji, artykuły obrończe „Gazety Polskiej" należą do osłody epizodycznej. — Przed stałością w Radzie Ligi Narodów zdobył sobie Minister Spraw Zagranicznych stałe miejsce w reżymie. Praca ta była być może miła w początkach pod opieką Belwederu, ale jest obecnie coraz trudniejsza. Przyznają to nie tylko obrońcy Ministra Spraw Zagranicznych, ale twierdzą to coraz częściej jego przeciwnicy, spoglądając w różne strony granic Polski.

Dzisiejszy kongres stanowi jedynie małe urozmaicenie. Seria mów przypomni nieco szumne zebrania Ligi z pierwszego okresu bez przykrego osadu art. 16 Paktu Ligi, bez żadnych międzynarodowych zobowiązań.

I gdyby nie złowieszcze memento, że pierwszy kongres odbył się 6 tygodni przed wybuchem wojny, kongres mógłby stanowić miłą zabawę. Wypadki międzynarodowe płoszą spokój obrad, a trąby norymberskie zagłuszą efekty polityczno propagandowe niewinnego kongresu zmuszając do spoglądania w inną stronę.

Echa porachunków między O. N. R.-owcami

Warszawa, 5. 9. (A.) W Sądzie Okręgowym toczy się dzisiaj dalszy ciąg procesu wielokrotnie odraczanego, a będącego odgłosem napadu ONR-owców na Wojciecha Wasiutyńskiego. Oskarżonym jest Kazimierz Dunajski, pozostający pod zarzutem postrzelenia z taksówki przywódcy ONR Adama Koszackiego. Rozprawa trwa.

Nadużycia przy pomocy „martwych dusz"

Warszawa, 5. 9. (A.) Pod zarzutem poważnych nadużyć zasiadł dziś na ławie oskarżonych wyższy urzędnik zarządu miasta Warszawy Stanisław Nadolski. W cigu 6 lat operował on fikcyjnymi zamówieniami przy sprzedaży węgla dla urzędników miejskich. Stworzył on w ten sposób listę tzw. martwych dusz. zamawiając dla nieistniejących osób opał z miejskich zakładów. Otrzymywane w ten sposób kwity na węgiel sprzedawał pośrednikom. Wraz z Nadolskim pociągnięto do odpowiedzialności jego przełożonych Józefa Gimla i Stefana Wideiskiego. Podczas dzisiejszej rozprawy Nadolski przyznał się do winy, motywując że zmusiły go do tego ciężkie warunki, gdyż ma na utrzymaniu dwoje chorowitych pasierbów.

—oo—

Pretendent do tronu Austrii — książę Bill stracił już nadzieję...

Londyn, 5. 9. Wiliam Brightwell zwany jest przez swych przyjaciół księciem Billem.

Jego zawód to sprzedaż ryb w jednej z uboższych dzielnic Londynu. Jego nazwisko, — Brigthwell, jest nazwiskiem jego opiekuna, który go adoptował, gdy miał trzy tygodnie. Przezwisko „księcia" pochodzi stąd, iż Bill twierdzi, jakoby jego prawdziwymi rodzicami byli nieszczęśliwy cesarz Meksyku Maksymilian i księżniczka belgijska Karolina.

Ks. Karolina zmarła jako obłąkana. Jak twierdzi Bill, zanim zachorowała, wydała na świat chłopca. Fakt ten miał miejsce w pozekalni w Watykanie, dokąd cesarzowa Meksyku udała się w r. 1867, by błagać papieża o wstawiennictwo za jej małżonkiem.

Mały Bill został wychowany w sierocińcu katolickim w północnej Anglii i tu adoptował go właśnie ów poczciwy Anglik.

Bill do późnej starości nie może zapomnieć o swym pochodzeniu i co pewien czas robi starania w celu odzyskania nazwiska i praw swych rodziców.

W r. 1934 wystosował on list do kanclerza Austrii Dollfussa, oświadczając, że zrzeka się swych praw do tronu austriackiego na rzecz arcyks. Ottona. W zamian żąda jednak zwrotu 750 tysięcy funtów szterlingów, stanowiących wartość majątku, pozostawionego przez cesarza Maksymiliana. Odpowiedź nie nadeszła.

Od tej pory Bill posmutniał bardzo. Obecnie opowiada przyjaciołom, zbierającym się w jego sklepie, że od czasu Anschlussu nie wierzy w możność powrotu na „tron swych ojców", ani nawet w odzyskanie majątku — swych cesarskich rodziców.

Start do stratosfery — z końcem b. m.

Warszawa, 5. 9. (A.) Ustalono, że start balonu do lotu stratosferycznego nastąpi z Doliny Chochołowskiej między 25 a 30 bm. Od 18 bm. będzie na miejscu wszystko gotowe do startu. W dniu 11 bm. będzie wysłana z Legionowa gondola do Doliny Chochołowskiej.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

Warszawa, 5. 9. (A.) Dziś odbyło się ciągnienie 3 proc. pożyczki inwestycyjnej 1-ej emisji.

500.000 zł. padło na numer serii 13064, numer obligacji 37.

100.000 zł. padło na numer serii 9902, numer obligacji 37.

50.000 zł. padło na numer serii 20454, numer obligacji 4.

10.000 zł. padło na numer serii 13454, numer obligacji 16.

10.000 zł. padło na numer serii 16828, numer obligacji 20.

10.000 zł. padło na numer serii 7615, numer obligacji 41.

10.000 zł. padło na numer serii 2033, numer obligacji 41.

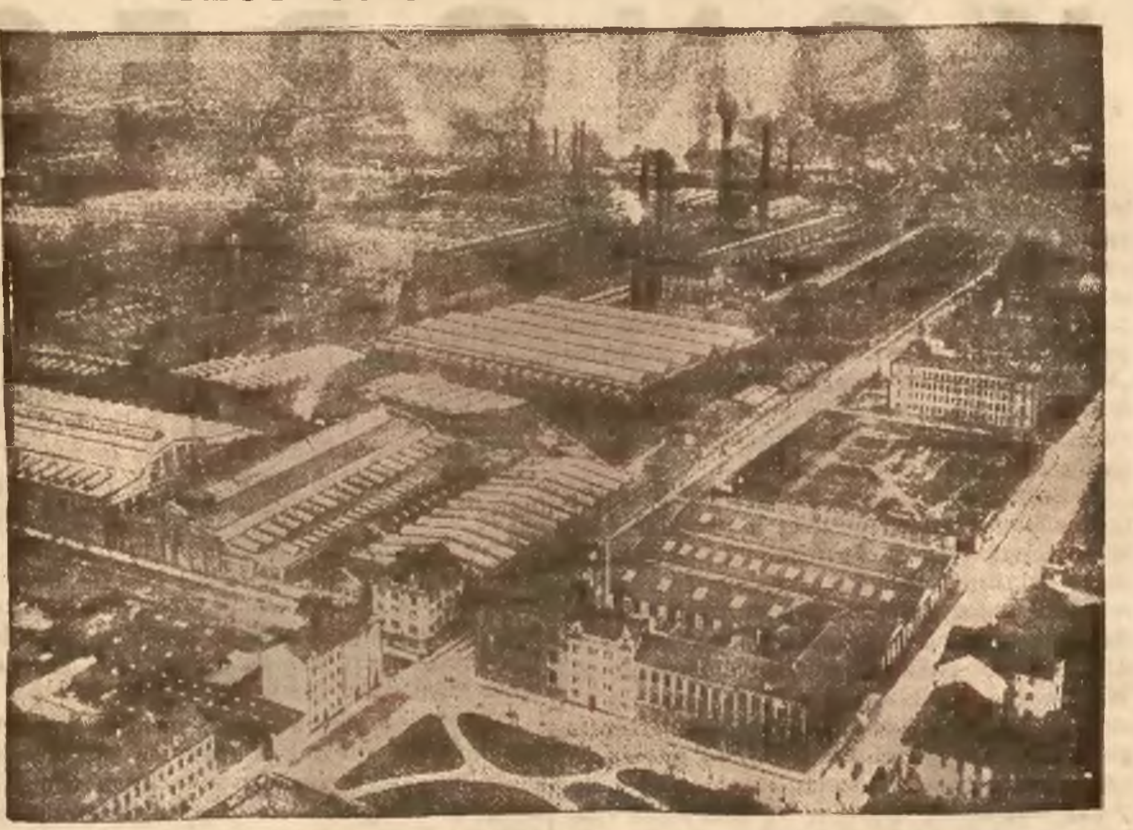
10.000 zł. padło na numer serii 6398, numer obligacji 27.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 5. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów): Akcje — Bank Polski 123.—, Węgiel 36.—, Cukier 38.—, Starachowice 43¾—44, Lilpop 86½. Modrzejów 17¼. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe 3% inwestycyjna II em., 86¾, 4% dolarowa 42¼, 5% konwersyjna 69¾, 4½% wewnętrzna 66 5/8. Tendencja nieco mocniejsza.

Czechosłowacka kuźnia broni



Zdjęcie z lotu ptaka słynnych zakładów przemysłowych Skoda w Pilźnie, centrum przemysłu wojennego Czechosłowacji. Zakłady Skody zatrudniające 30.000 robotników, dostarczają materiału wojennego nie tylko republice czesko-słowackiej, ale pracują też bardzo wydatnie — na eksport...

Polski robotnik pragnie pokoju, -- ale wyciągniętą rękę drapieżną ku Polsce -- odepchnie!

Manifestacyjny zjazd T. U. R. nad polskim morzem. — Ostre potępienie metod hitlerowskich

Gdynia, 5. 9. (P.) W wielkiej hali powystawowej w Gdyni został wczoraj otwarty ogólnopolski zjazd „T.U.R." Na otwarcie zjazdu poza delegatami przybyli robotnicy z Gdyni i okolicy w liczbie ponad 4.000 osób. Porządek był utrzymywany przez liczne dobrze zorganizowane oddziały. Punktualnie o godz. 10 został otwarty zjazd odegraniem Hymnu państwowego przez orkiestrę transportowców. Następnie orkiestra odegrała Czerwony sztandar. Zjazd zagaił prezes T. U. R. b. pos. Czapiński, oddając cześć pamięci zmarłych członków, Daszyńskiego, Wasilewskiego i Struga.

Prezes TUR p. Czapiński powitał przybyłych na zjazd przedstawicieli: C. K. W. P. P. S., Arciszewskiego i Pużaka, Kom. Centr. Zw Zaw Stańczyka, Komisariatu Rządu w Gdyni, Ordę, Wydziału Żeglugi Urzędu Morskiego, kpt. Karpowicza, Zw. Armatorów, kpt. Gorazdowskiego, Społem, p. Hellera, „Siły" z Czechosłowacji i „Siły" ze Śląska Cieszyńskiego, reprezentanta Delnyckiej Akademii, prof. Jankoveca, oraz licznych przedstawicieli związków zawodowych. Jednomyślnie wybrano do prezydium pp.: Pużaka, Kłuszyńską, Kuleszę, Szczerkowskiego, Cyrankiewicza, Rochowiaka, Skalaka, Dobrzyńskiego, Dowora, Ciołkoszową, Bergera i Siąkowskiego.

Imieniem C. K. W. P. P. S. witał zjazd b. pos. Arciszewski, który mówiąc o dawnych i obecnych walkach polskich socjalistów, podkreślił znaczenie morza i konieczność jego obrony.

Imieniem Komisji Centralnej Zw. Zawodowych przemawiał p. Stańczyk, podkreślając konieczność współpracy zw. zawodowych i T. U. R. Wśród burzy oklasków p. Stańczyk oświadczył, że

w Polsce robotnicy chcą pokoju, gdyby jednak drapieżna ręka wyciągnęła się ku Polsce — polski robotnik zdoła ją odepchnąć.

Imieniem robotników w Gdyni witał zjazd p. Rusinek. Imieniem „Siły" polskiej w Czechosłowacji — p. Miglas, im. „Siły" na Śląsku Cieszyńskim — p. Ondraszek. Wśród gorących objawów sympatii przemawiał po czesku prof. Jankovec — im. Akademii Robotniczej w Czechosłowacji. Odczytano szereg depesz powitalnych z kraju i zagranicy.

W pierwszym dniu obrad T. U. R. w Gdyni wygłosili referaty p. Pużak na temat: „Walka o morze w dziejach Polski", p. Czapiński: „Kultura faszyzmu a kultura socjalistyczna", p. Piotrowski: „Prace i rola T. U. R." Przedpołudniowe obrady zakończono odczytaniem nast. rezolucji: „Zjazd IX. TUR. w Gdyni, obradując nad polskim morzem w chwili, gdy sprawa morza w polityce międzynarodowej odgrywa rozstrzygającą rolę, tworzy konflikty i grozi wojnami, w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa hitleryzmu dla Polski,

stwierdza niezłomną wolę obrony niepodległości, całości i obrony dostępu do Morza,

jako drogi prowadzącej w przyszłość rozwój, pokój i bratnie współżycie ludów a także uroczyście deklaruje, że lud polski czuwa Potęga Gdyni, wzniesiona wysiłkiem całego Narodu i pracy niezmordowanej robotników i chłopów jest dumą nas wszystkich i całej Polski

T. U. R., stojąc na straży oświaty niezależnej, dostępnej i bezpłatnej dla wszystkich obywateli Państwa spełnia w dzisiejszej chwili swe zadanie, które podjął, jako hasło swego twórcy Ignacego Daszyńskiego, że oświata jest jedyną niezawodną bronią przeciwko ciemnocie i reakcji,

w przeciwieństwie do metod współczesnego faszyzmu, a zwłaszcza hitleryzmu, opartych na sponiewieraniu godności ludzkiej, na propagowaniu okrucieństwa i nienawiści.

Zjazd stwierdza stanowczą wolę doprowadzenia w oparciu o ścisłą współpracę z całym klasowym ruchem robotniczym Polski — do zwycięstwa wolnego człowieka w Polsce, chłopa i robotnika.

Deklaracja ta została przyjętą jednomyślnie przez aklamację.

W godzinach popołudniowych delegaci wyjechali do Hallerowa, gdzie odbywa się dalszy ciąg zjazdu.

* * *

P. poseł Piotrowski, przemawiając na zjeździe T. U. R. w Gdyni nadmienił, że Polskie Radio z jego przemówienia, przeznaczonego do transmisji wykreśliło kilka charakterystycznych momentów, dotyczących roli Daszyńskiego, Wasilewskiego i Struga w T. U. R. Oświadczenie to wywołało protest wśród uczestników zjazdu.

Radio na dziś

Poniedziałek, 5 września

Kraków: 16 Lekka muzyka włoska. Koncert w wyk. orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.45 Miasto, w którym zaklęta jest dusza Japonii", felieton Romana Fajansa; 17 „To i owo"; 17.10 Z Katowic: Audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Muzyka; 19 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Karty zaczarowanej księgi" koncert rozrywkowy z wesołym kwadransem. Wyk.: orkiestra pod dyr. Br. Nagujewskiego, kwartet wokalny pod dyr. Karola Lubowskiego fortepian oraz artyści teatrów miejskich, w przerwie: „Karty z zaczarowanej księgi" wesoły kwadrans; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki" czyta Zygmunt Estreicher; 21.10 Transmisja z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej w Polskiej YMCA w Warszawie: koncert rozrywkowy. Wyk.: Trio gitarowe Emilii Zielińskiej, Jan Żyński i Wincenty Rapacki (2 fort.) Marian Demar-Mikuszewski (śpiew), Helena Kitajewiczówna (śpiew); 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 15.35 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka dla rolników; 19.15 Koncert utworów Ravela, Blocha, w wykonaniu J. Rezancewicza i A. Zaksa; 19.40 Rabin Rcines" pogadanka M. Kahana; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości; 20.30 „Stosunki międzynarodowe" — pogadanka J. Lichtheima; 20.45 Recital skrzypcowy Filipa Scharfa, w programie utwory Waldes-Kreislera, Szopena i in. (płyty); 21.30 Koniec programu.

*

18 SOFIA: Muzyka filmowa; LONDYN REG.: Koncert tria — muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FRANC.: 18.15 Koncert muzyki belgijskiej; DROITWICH: 18.25 Muzyka kameralna.

19 DROITWICH: Muzycy ulicy londyńskiej; TALLIN: Muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestrowy; SOFIA: 19.45 Koncert symfoniczny.

20 KOPENHAGA: Skandynawski festiwal muzyczny; PRAGA II.: „Sztygar" — operetka Zellera; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; BRUKSELA FRANC.: Muzyka lekka; 20.45 Kabaret walloński; RADIO ROMĄNIA: 20.25 Melodie różnych narodów; DROITWICH: 20.35 Koncert Wagnerowski z Queen's Hallu; Londyn REG.: Music-Hall; RADIO PARIS: 20.45 Koncert symfoniczny z Vichy.

21 BUDAPESZT: Koncert symfoniczny; HILVERSUM I.: Koncert orkiestrowy; PARIS PTT.: Muzyka kameralna; STRASBURG: Teatr wyobraźni; POSTE PARISIEN: Koncert zespołu kubańskiego; 21.15 Audycja żołnierska z udziałem Fernandela; RADIO ROMANIA: 21.05 Pieśni Schumanna; RZYM: 21.10 „Don Gill dalle Calze Verdi" — operetka Carabelli; MEDIOLAN 21.30 Koncert symfoniczny.

22 PARIS PTT.: Koncert chóru rosyjskiego; SOFIA: Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 22.05 Uwertury i walce; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 22.20 Muzyka kameralna; FLORENCJA: 22.30 Muzyka taneczna.

23 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; PARIS PTT.: Audycja esperancka: teatr wyobraźni; KOPENHAGA: Muzyka cygańska; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

7)

Pasażerowie, którym opowiadano, że zjawił się na pokładzie w ostatniej chwili, przypuszczali, że jakiś wypadek choroby, lub śmierci zatrzymał go. Przejazd był zapłacony, a rok 1923 był rokiem, w którym nielicznych amerykańskich obywateli, jadących niemieckimi statkami, traktowano z uprzedzającą grzecznością. Amerykanin nie musiał wdawać się w rozmowy mógł nacisnąć czapkę na twarz i postawić wysoko kołnierz.

Szczęście nie opuściło Hauptmanna w tej przygodzie. Właścicielowi paszportu, który był człowiekiem zarozumiałym, nie przyszło w ogóle na myśl, że ktoś mógłby mu ukraść paszport. Zgłosił tylko jego zgubę. Amerykański konsulat generalny w Hamburgu przymknął go. Lecz zawiadomienie o jego zamknięciu zostało wysłane listownie przez pocztę konsularną do Ameryki. Przyszło ono później, niż parowiec Porta, na którym służbę sprawował trzeci oficer Alfred Lutter, który właśnie w drodze awansu został przeniesiony ze statku „Hannover". Zauważył on tego człowieka, przypatrywał mu się i poszedł dalej. Serce przestało bić Hauptmannowi, zimny dreszcz go przeszedł, ale kiedy Lutter nie zagadnął go wcale, odetchnął spokojnie, bo zwyciężył; Lutter nie poznał go. Albo czy też nie chciał go poznać?

Mógł opuścić okręt tak samo nienagabywany przez nikogo, jak przyszedł. Ryzyko wielomiesięczne, stało się naraz czymś samo przez się zrozumiałym. Przeżył denerwującą chwilę, gdy urzędnik paszportowy postawił jakieś pytanie. Nie zrozumiał go, lecz zebrał energię i skinął głową. Gdyby nią był potrząsnął, byłoby źle, ponieważ po potakującym ruchu podniósł urzędnik rękę do czapki, coś powiedział i pozwolił przejść Brunonowi Ryszardowi Hauptmannowi. Cóż za zysk na czysto być w posiadaniu amerykańskiego poszportu! Nie jest się narażonym na żadne przesłuchanie, na żadne śledztwo i nawet celnik rzucił tylko spojrzenie na małą walizeczkę Hauptmanna i nic więcej. To było jak we śnie.

Pierwsze kroki Hauptmanna na gruncie Nowego Jorku były nieśmiałe i niepewne, potem nagle popędził przed siebie prosto w górę ulicy, precz od wody, szybko w głąb miasta, tak jak gdyby można go było jeszcze zawołać by się wrócił. Biegł zadyszany, póki nie otoczyły go płonące światła i krzyczący ludzie, pędzące auta, póki nie musiał po prostu przystanąć, aby nie dostać się pod koła na Broadwayu. I tu stanął zwrócony plecami do jakiejś wystawy, trzymając walizeczkę i usiłował płomiennym spojrzeniem objąć obraz tej ulicy. Cel był osiągnięty, kiedy tak ludzie przed nim pędzili, kiedy reklamy migotały, kiedy auta kilku łańcuchami powoli posuwały się naprzód, wtedy uświadomił sobie: tu wartało coś przedsięwziąć tu trzeba było na prawdę być kimś, by móc się utrzymać! Wzrok jego przykuł ognisty napis, ciągnący się wzdłuż wielkiego budynku: „Wieczne życie, wieczne zdrowie, tylko dzięki Coca Cola", a naprzeciw, całkiem wysoko, rozpływając się w przestworzach zachęcała reklama: „Bogactwem i potęgą obdarzy cię Kasa Oszczędności". Hauptmann z trudem sylabizował angielskie słowa. Coś potężnego emanowało z tej reklamy i z tego zamętu, tak sobie to wszystko wyobrażał, — był to nowy świat, którego próg przestąpił owego dnia, w listopadzie, roku 1923, kiedy za dolara płacono cztery biliony dwieście miliardów marek. Ludzie, wychodzący z jakiegoś lokalu rozrywkowego, otoczyli Hauptmanna, padały przekleństwa, a on bełkotał wstrząśnięty jeszcze wrażeniem tych pierwszych minut, jakieś słowa, pochwycił swą walizeczkę i próbował posunąć się dalej wraz z falą przechodniów. Jakieś nieznane uczucie kazało mu sięgnąć ręką do kieszeni, w której znajdował się paszport, — przystanął paczątkowo jak nieprzytomny, potem zdumiony, a w końcu zaczął się śmiać, tak iż stojący dookoła piesi, patrzyli nań podejrzliwie. Skradziono mu jego paszport Amerykanina. Wszystko jedno — dostał się do tego kraju i nie tak łatwo pozwoliłby się pojmać.

Ale dla właściciela paszportu pozostał na zawsze zagadką nie do rozwiązania fakt, że paszport zgubiony w Hamburgu, znalazł się podczas jednej z obław wielkanocnych w dzielnicy chińskiej w Nowym Jorku u człowieka nazwiskiem Chi Wung; pozostało to na zawsze zagadką nie do rozwiązania, ponieważ Chi Wung nie powiedział nikomu, w jaki sposób przyszedł do tego paszportu i policja musiała zadowolić się stwierdzeniem, że Chińczyk nie znał Hamburga.

Po kilku dniach ochłonął Hauptmann z pierwszych wrażeń, maleńka mansarda w 25-Cent Hotelu, którą sobie musiał wynająć, przyprowadziła go do przytomności. Teraz należało zarabiać pieniądze, w przeciwnym wypadku wysiłki wielu miesięcy okażą się nadaremne. Ale człowiek, nie znający podstaw języka, nie może nawet o nic prosić. Wprawdzie zauważył, iż dawano tu każdemu możliwość spełnienia swych pragnień, ale trzeba było przecież dać jakoś do zrozumienia, że potrafi się pracować. Opanowywały go depresje, a wtedy włóczył się po mieście, oczarowany jego rozmachem i wielkością. Czasami siadał w pierwszym tygodniu swego pobytu, na ławce Central Parku. Tutaj przyglądał się domom i licznym autom ,widział wiele pieniędzy tu się obraca, chciał w tym uczestniczyć. Poznawał miasto, wraz z jego bezwzględnością i jego postępem, który mu imponował. Zdawało mu się iż miasto to znajduje się w przededniu lepszych czasów, o których ludzie opowiadają, jak o przyszłym śnie. Wszędzie czuć było przedsiębiorczość, każdy chciał brać udział w okresie zaczynającej się koniunktury. Ale kto chciał zostać Amerykaninem, musiał być przygotowany na nędzny żywot, na udrękę, a tylko wtedy mógł się spodziewać nagrody. Hauptmann doszedł do przekonania, że i ci, którzy zarabiają pieniądze są niewolnikami innych jeszcze od nich większych jednostek, że istnieją prawa, niepisane na papierze, ale podług których postępywać muszą tak syci, jak głodni. To zdawało się zrozumiałym, że te prawa musiały być respektowane w tym wolnym kraju, w Ameryce, gdzie każdy miał wolność słowa, gdzie była wolność prasy, a były to prawa jakimi rządził pieniądz. Poznał teraz pojęcie kapitalizmu, zaczął wyczuwać tę maszynerię dającą napęd całemu krajowi, prymitywnie posuwając się po omacku naprzód, usiłował wykryć związki panujące pomiędzy głodnymi a sytymi. Nieoczekiwane wydarzenie przeszkodziło mu w dalszych rozmyślaniach — otrzymał pracę.

I znów siedział w pewien chłodny, listopadowy dzień na ławce w Central Parku, gdy jakaś kobieta zagadnęła go. Wstał, trzymając kapelusz w ręce, obserwował tę kobietę, zazdrościł jej ciepłego futra; nagle opanowała go przemożna żądza, przyciągnął ją ku sobie, jego muskularne ramiona objęły ją. Pociągnęła go za sobą trwożliwie do sieni jednego z wielkich domów, przylegających do parku; zanim się obejrzał znajdował się w pięknym, gustownym mieszkaniu, jakiego jeszcze nigdy nie widział. Kobieta ta obserwowała od kilku dni tego mężczyznę wysiadującego na ławce, zwróciła uwagę na jego oczy, jakich jeszcze nigdy nie widziała; teraz u niej w mieszkaniu wydawał jej się niesamowity w swej nienasyconej żądzy. Został u niej. Była to Amerykanka, wolna od przesądów i bez hamulców. Następnego ranka, gdy go prosiła, by jej opowiedział o swych troskach, nie wszystko mogła zrozumieć z urywanej rozmowy, lecz dowiedziała się, że ten człowiek szuka pracy. Zatelefonowała gdzieś, dała mu jakiś adres i w kilka minut później był już zatrudniony w południowym okręgu Nowego Jorku jako pomywacz talerzy. Było to w ósmym dniu jego pobytu. Nie uważał tego za przypadek, iż zaczęło się zupełnie tak jak w książkach to opisują. Ta kobieta przyniosła mu szczęście. Zarabiał już szesnaście dolarów tygodniowo, zaczynał rozumieć ludzi i język. Także i siostra przysyłała z Kalifornii coś niecoś pieniędzy. Z pomywacza talerzy stał się farbiarzem, z farbiarza mechanikiem, a w końcu zaangażowano go jako cieślę. Na budowie dostawał ośm dolarów dziennie, zaczynał oszczędzać, zawiadomił matkę, iż osiadł w Nowym Jorku. Pozyskał przyjaciół, Niemców i kobietę, która go oczarowała. To było w rok po jego przybyciu. Nikt nie pytał go o papiery, jego rzemiosło było wystarczającym dokumentem .Ceniono go jako spokojnego, czystego robotnika, nie mówił nigdy zbyt wiele, nie sprzeczał się nigdy, nie pił. Oszczędzał. Dziesiątego października 1925, w drugim roku prosperity w Stanach Zjednoczonych Ameryki, założył Bruno Ryszard Hauptmann domowe ognisko.

(C. d. n.)

KĄCIK DLA PAŃ

Gdyby nie pani Montgolfier...

Pewien francuski teoretyk baloniarstwa zauważył dowcipnie, że lotnictwo balonowe zawdzięcza swe powstanie pani Montgolfier. — Mianowicie pewnego razu piękna pani, susząc wypraną bieliznę nad kominkiem, zauważyła, że ogrzane powietrze wzdyma lekko powierzchnię wilgotnej sztuki bielizny i to nasunęło skromnemu fabrykantowi papieru pierwsze spostrzeżenie, które naprowadziło go na myśl skonstruowania balonu. Jak wiadomo, pierwszy balon braci Montgolfier wzleciał w czerwcu roku 1873, a już w sierpniu tegoż roku pewna Alzatka, Katherine Gugenmussin odważyła się na lot balonem, otwierając nową erę w dziejach lotnictwa kobiecego.

W ciągu krótkiego czasu kronika zanotowała trzy nazwiska kobiet, które z zamiłowaniem oddawały się sportowi baloniarskiemu. Pierwsza z nich, Madame Tible, była żoną przemysłowca paryskiego. Druga, egzaltowana Angielka, Mrs Sage, dokonała swego pierwszego lotu ze słynnym aeronautą Lunardim w r. 1785 Wreszcie Niemka z Lubeki, pani Chasot dokonała kilku wzlotów w r. 1792.

Pierwsze lody zostały przełamane. Od tej chwili coraz więcej kobiet zaczyna uprawiać sport lotniczy. Słynną baloniarką była Zofia Armand—Blanchard, siostra słynnego Franciszka Blanchard, twórcy poczty lotniczej. W roku 1810, z okazji zaślubin Napoleona z Marią Ludwiką odbył się wzlot p. Blanchard na polu Marsowym w Paryżu. Produkowała się również w szeregu krajów poza-francuskich. Podczas 67 kolejnego lotu, w dniu 6 lipca 1819 roku, uległa wypadkowi, balon, na którym wzleciała z paryskiego Tivoli, spłonął w powietrzu i dzielna aeronautka poniosła śmierć. Wzniesiono jej pomnik na cmentarzu paryskim Pere Lachaise.

W Niemczech produkowały się w r. 1811, dwie baloniarki: Wilhelmina Reinhardt i Eliza Garnerin. Ta ostatnia zasłynęła jako doskonały skoczek spadochronowy. Pierwszą kobietą, która w r. 1836 przeleciała nad Kanałem La Manche, była Angielka Margaret Graham Niemka Katherine Panlus, która zasłynęła swymi skokami ze spadochronem, wynalazła nowy jego typ i opatentowała go. Francuski Związek Baloniarzy około r. 1905 liczył prawie 400 kobiet.

Od chwili rozwinięcia się sportu lotniczo-motorowego, lista kobiet lotniczek wzrosła kilkakrotnie. Kobiecy sport lotniczy na całym świecie może się poszczycić nazwiskami tej miary jak Maryse Hilsz, lotniczka francuska, lub „miss Lindy", Amelia Earhart, która zginęła w ubiegłym roku w czasie przelotu nad Oceanem Spokojnym.

Nawet w dziedzinie lotów stratosferycznych mamy do zanotowania nazwisko pani Janowej Piccard, która podtrzymuje „stratosferyczną tradycję" swojej rodziny.

Sztuka gotowania

Sztuka gotowania ma swoją ciekawą historię, jakkolwiek niepisaną i nieuporządkowaną chronologicznie, to nie mniej warto przytoczyć parę interesujących z jej dziejów fragmentów.

Gotowanie pod szczelną pokrywką nie było, jak się okazuje wynikiem doświadczeń kulinarnych, ale kwestią przypadku. Krytych naczyń zaczęto używać w średniowieczu, by zabezpieczyć się od trucicieli, którzy w owych czasach najczęściej wsypywali truciznę do otwartych naczyń. W ten sposób stwierdzono jednocześnie, że niektóre potrawy nabierają specjalnego smaku, a dzisiaj tzw. w kucharstwie „duszenie" ma bardzo szerokie zastosowanie.

Jak się gotuje na wyspach Filipińskich? — Do każdej potrawy używa się tam innego pieca. Składa się on z norki glinianej napełnionej żarzącymi się węglami. Naczynie z potrawą odpowiednio przymocowane spoczywa wprost na węglach.

Pół wieku temu w Rosji platyna była metalem tak tanim, że biedni wieśniacy wykonywali z platyny naczynia i gotowali w nich swe niewybredne potrawy.

W południowej Alasce jest dolina, gdzie tubylcy gotują swe obiady nad szparami w skale, z których wydobywają się gorące pary. W Nowej Zelandii zaś kobiety szczepu Maori gotują na rozprażonych w słońcu skałach.

A teraz coś z polskiej sztuki kulinarnej. W niedawno wynalezionym tzw. piecu diatermicznym można ugotować kartofle w niespełna 60 sekund, a usmażyć kotlet w ciągu 30 sekund

Austriacki uczony prof. Kovarczik kierując fale ultrakrótkie na plaster mięsa obłożony lodem, w krótkim stosunkowo czasie ugotował go wyśmienicie, nie używając do tego ani gorącej patelni, ani wrzątku.

I znowu Al Capone!...

Słynny gangster wynajmuje automaty do gry

Milionowe interesy zza krat więzienia

Lata już minęły, odkąd wywieziono osławionego gangstera Al Capone do skalistego więzienia Alkatraz. Niczego nie można było wykazać temu największemu przestępcy współczesnych czasów, poza — fałszywą fasją podatkową. Ale i to wystarczyło, ażeby go przymknąć na kilkanaście lat; na to zezwala iście groteskowe amerykańskie ustawodawstwo podatkowe. Opinia publiczna odetchnęła. Przypuszczano, że brama więzienia zamknęła się za nim na wieki.

I znowu Al Capone...

Dzisiaj Al Capone dzięki przykładnemu zachowaniu w więzieniu nosi zamiast uniformu więziennego, prywatne ubranie. Spaceruje po ogrodzie otaczającym więzienie, ma własny stolik pod cienistym drzewem, z widokiem na otwarte morze, czyta książki, może pracować, korzysta nawet z maszyny do pisania. Lekarz więzienny — otrzymał za wizytę tysiąc dolarów — wystawił mu świadectwo, że wobec „nadwątlonego" zdrowia więzień musi mieć specjalną dietę. Teraz ma więc i własną kucharkę.

Co dwa miesiące odbywa Al Capone konferencje w więzieniu, na które przybywa jego żona, jego oficjalna pełnomocnica, sekretarz i przedstawiciele technicznego personelu firmy Al Capone. Obroty tej firmy przekraczają w miesiącu milionowe cyfry, pani Al Capone jest jako płatniczka w urzędzie skarbowym bardzo cenioną klientką. Przedsiębiorstwo to powstało dopiero po osadzeniu Al Capone we więzieniu, a zbudowane zostało na podstawie jego pomysłów.

Nowe metody

Capone wygląda dzisiaj jak dostojny, wypielęgnowany gentelman. Spodnie jakby dopiero wyszły spod żelazka, nosi zawsze cieniutkie jedwabne koszule i obuwie wedle ostatniej mody nowojorskiej. Opiera się zawsze na lasce ze złotą gałką, — podpora ta zresztą wcale mu nie jest potrzebna, ale dodaje mu powagi.

Al Capone otrzymał zezwolenie od najwyższych władz na kierowanie swoimi przedsiębiorstwami zza krat Alkatrazu, bo zachowywał się od pierwszej chwili wzorowo.

Przy tym jego przedsiębiorstwo dzisiejsze jest tak samo tajemnicze i niejasne, jak wszystkie dotychczasowe. „Przedsiębiorstwo" to wyrabia automaty do gry, przy których szansa wygranej leży w rękach banku. Jest to wynalazek szefa firmy, przebywającego chwilowo w Alkatraz. Po części przedsiębiorstwo samo utrzymuje kluby, częściowo wypożycza automaty właścicielom klubów karcianych, za procentowym udziałem. Jak się okazało, wielu wyższych funkcjonariuszy policyjnych zawikłanych jest w tę sprawę.

Ostatnio zaaresztowano kilkuset graczy i skonfiskowano kilkadziesiąt automatów. Adwokat Al Capone'a wystosował do policji pismo, w którym wykazuje, że konfiskata jest nielegalna. Adwokat oblicza dokładnie straty i żąda odszkodowania.

Groteska ta będzie miała prawdziwie amerykański finał, skoro policja zmuszona będzie płacić odszkodowanie towarzystwu Al Capone...

(S.)

Zamach na króla egipskiego



Jak doniosły telegramy, dokonano w niedzielę w Kairze zamachu rewolwerowego na młodego króla Egiptu Faruka. Zamach nie udał się. Na zdjęciu naszym młody władca egipski.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Świecznik królewski" (Luiza Rainer i William Powell).

APOLLO: „Wakacje" (Katarzyna Hepburn Doris Nolan i in.)

ATLANTIC: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor) i „Więzień z wyspy diabelskiej" (Warner Baxter, Gloria Stuart).

LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).

PROMIEŃ: „Zawiniłam".

STELLA: „Łódź śmierci".

SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).

UCIECHA: „Druga Młodość" (Maria Gorczyńska, Stępowski i in).

WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

Wspomnienia z dawnego Wiednia

„CHŁOP Z TYROLU" -- LEO REUSS

Od Reinhardta — do sceny żydowskiej

Było to w rok przed najściem hitleryzmu na Wiedeń. W Salzburgu odbywały się właśnie festiwale cieszące się — aż do brunatnych czasów Austrii — światową sławą. Max Reinhardt ściągał tu tysięczne tłumy, które żądne były niecodziennych artystycznych emocji. Od rana do późnej nocy trwały próby Goethowskiego „Fausta" w przepięknych ramach średniowiecznego mirażu, zbudowanego przez genialnego wiedeńskiego architekta Holzmeistera. Pod batutą Reinhardta musiał każdy wydobyć z siebie szczyt swych artystycznych możliwości i talentu. Reinhardt — który właśnie przybył z Hollywoodu — baczył też by każda, choćby najmniejsza cząstka widowiska otrzymała ostatni „szlif". Podczas prób właśnie przerywa Reinhardtowi prace jego sekretarz, oznajmiając mu, że jakiś... chłop tyrolski koniecznie chce ze sławnym reżyserem mówić.

Po próbach — mimo zmęczenia — przyjmuje Reinhardt owego tyrolskiego chłopa w swoim salonie. Przed nim znajduje się barczysta postać. Sól ziemi: typowy chłop — Pan chce ze mną mówić. W jakiej sprawie? pyta z zaciekawieniem sławny reżyser. — „Nazywam się Kaspar Brandhofer, odpowiada chłop. Chciałbym się dostać na scenę. — Inteligentna twarz tyrolskiego chłopa coraz bardziej zaciekawia Reinhardta: Grał pan już kiedyś na scenie? „Nigdy"... — Umie pan coś? — „Owszem..." Czytał pan kiedyś Fausta? „Czytałem..." Może pan coś zarecytować? „Mogę..." I chłop tyrolski poczyna recytować. Zdumiony Reinhardt w mig wyczuł niezwykły talent. Zapomniał o zmęczeniu po trudach próby i długo przysłuchiwał się tyrolskiemu chłopowi. Na drugi dzień wiedziano w Salzburgu: mistrz Reinhardt odkrył niezwykły talent sceniczny. Kaspar Brandhofer, chłop z gór tyrolskich mógł się powołać na sąd i polecenie Reinhardta a to niejednemu już starczyło do uzyskania światowej sławy.

Brandhofer miał drogę otwartą. Z serdecznym poleceniem Reinhardta przybył do Wiednia i zgłosił się u dyrektora Josefstädterteatru. Słowo mistrza wystarczało. Dyrektor Ernest Lothar ufał Reinhardtowi i od razu oddał Brandhoferowi wielką rolę w sztuce Schnitzlera „Fräulein Else". Wieść o niezwykłym talencie i karierze tyrolskiego chłopa rozniosła się szybko po Wiedniu. Teatr był stale wysprzedany. Każdy chciał widzieć i słyszeć nowe odkrycie Reinhardta...

Ale wkrótce pękła bomba. Ktoś doniósł prasie, że ten genialny chłop nie jest nikim innym, jak znanym artystą niemieckich scen Leonem Reussem, który z powodu żydowskiej babki musiał opuścić Berlin.

Wiedeń miał sensację. Wszędzie o tym wypadku mówiono, a to tym bardziej, że zarówno Reinhardt, jakoteż dyrektor Lothar, Reussa w masce tyrolskiego chłopa nie poznali, mimo, że z nim od lat byli przedtem zaprzyjaźnieni. Po „zdemaskowaniu" musiał Lev Reuss alias Kaspar Brandhofer opuścić — mimo niezwykłego talentu i sukcesu — deski Josefstädterteatru. Stanął natomiast przed sądem z powodu... „Falschmeldung" Przed sędzią rozegrała się cała tragedia artysty, który z powodu żydowskiej babki musiał Niemcy opuścić i niezwykłego chwycić się triku, by znowu mieć drogę do chleba i znowu stanąć na deskach, które dla niego światem są i pragnieniem jego życia...

W głębi serca uznał nie sędzia bezmiar tragedii tego artysty, ale paragrafy żądały zadośćuczynienia i Leo Reuss alias Kaspar Brandhofer skazany został za podanie fałszywego nazwiska na kartce „meldunkowej"...

Żydowski światek wiedeński miał swoją sensację. Bohater Josefstädterteatru i znakomity artysta niemieckich scen Leon Reuss poraz pierwszy wystąpił w żydowskim teatrze na Praterstrasse... Zupełnie zasymilowany kiedyś w czysto - niemieckim środowisku przyjął przed laty jeszcze chrzest. I wrócił na nowo na łono żydostwa, po latach bólu i martyrologii. jak dziecko, kóre zabłądziło i napowrót znalazło drogę do swej matki. A matka swego dziecka nie odtrąciła... Świat żydowski ostentacyjnie przyjął Leona Reussa, który wreszcie znalazł swą drogę.

„Posłannictwo Semaëla" Arnolda Zweiga nie straciło — może niestety i dzisiaj jeszcze swojej aktualności.

Historia w Tisza-Eszlar jest znana. Trzynastoletni Maurycy Scharf maltretowany przez ówczesnego sędziego śledczego Bary rzuca na ojca potwarz, że dla celów rytualnych przy pomocy innych Żydów zabił w bóżnicy młodą dziewczynę — chrześcijankę, która wówczas znikła. Sprawa nabrała wtenczas światowego rozgłosu. W sądzie przekonano się jednak, że potwarz rzucona na Żydów była bezpodstawna i że młody Maurycy Scharf biciem, postem i katowaniem zmuszony był do kłamliwych twierdzeń. Był to jedyny, dla tego dziecka sposób uniknięcia cierpień i mąk.

Niegdyś dramat Arnolda Zweiga grano na niemieckiej scenie Wiednia, a rolę maltretowanego dziecka grała Elżbieta Bergner. Ale dopiero w żydowskim teatrze nabiera ten dramat całą moc swej niezwykłej ekpresji i wyrazy bólu całego narodu. Premiera w żydowskiej dzielnicy z udziałem „tyrolskiego chłopa" Kaspara Brandhofera była niezwykłym ewenementem dla Wiednia. Całość dramatyczna była niezwykle starannie wykonana i opracowana, a wszyscy artyści dokładali sił, by nie stanąć w cieniu wielkiego i nowego gościa żydowskiej sceny. „Chłop z Tyrolu" artysta Josefstädterteatru odnalazł drogę do żydostwa i... żydowskiego teatru — po latach bólu i rozczarowań, które życie mu dało. I świat żydowskiej dzielnicy serdecznie go witał, jak syna, który po latach nieobecności wreszcie przybył do własnego domu.

Po przyjściu Hitlera opuścił Leon Reuss Wiedeń. W Hollywood oczekują tego „tyrolskiego chłopa — żydowskiego" nowe czasy i — wawrzyny.

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

E. MORLEY

CIOTKA EUGENIA

Malarz Gaston Beaumont był gorącym entuzjastą, nie, wyznawcą Sztuki i stosował do niej całe swoje życie. To znaczy, że nietylko pracował pilnie kredą i pędzlem, lecz nie pomijał również żadnej sposobności gromadzenia nowych wrażeń i przeżyć, nowych barw i kształtów Życia.

Szukał Życia i znajdował je, znajdował w różowych twarzyczkach dziewczęcych, w lśniących złociście lokach gimnazjalistek, w nieodpartym czarze pięknie zbudowanych dojrzałych kobiet.

By móc dużo studiowac, potrzebował częstej odmiany. Skoro tylko dotarł już do najgłębszych tajników urody i poznał dokładnie wszystkie barwy, kształty i linie — zmieniał przedmiot studiów i rozglądał się za nową Muzą.

Gaston był subtelnym i delikatnym człowiekiem. Łamał przyrzeczenia dane kobietom — nie łamiąc jednak ich serca. Nie mógłby bowiem nigdy znieść gorzkich łez a jeszcze bardziej nie znosił awantur i scen. Gaston nie był człowiekiem winnym zerwania, gdyż ten mądry człowiek miał — bogatą ciotkę.

Już w pierwszej fazie nowej znajomości — każda wielka dama ze sfer towarzyskich i każda mała modystka dowiadywała się, że egzystencja i przyszłość Gastona zależą całkowicie od ciotki Eugenii. Skoro tylko ta surowa dama ukazywała się na widowni, przyjaciółki musiały znikać bez słowa protestu.

Za każdym razem, kiedy Gaston czuł, że któraś z przyjaciółek zaprzątała zbyt jego myśli i serce tak, że gotów się jeszcze zaniedbać w swej pracy — ukazywała się zawsze zawczasu ciotka.

Siedziała dumnie wyprostowana i sztywno w szerokim fotelu barokowym w pracowni Gastona surowa, władcza i bezlitosna. W okropnie staromodnej toalecie, ozdobionej licznymi falbankami, kryzami i koronkami z strasznym kapeluszem na głowie, wyglądała doprawdy imponująco.

Wystarczyło, by któreś dziewczę spojrzało tylko na nią przez szparę we drzwiach, a natychmiast uciekało zalęknione i nie ważyło się już nigdy zbliżyć do Gastona.

Tak było przez długie lata.

Talent Gastona rozwijał się coraz piękniej: artysta zdobył dwa medale, a jego obrazy wisiały na ścianach w wytwornych salonach.

Żył beztrosko i w dobrobycie. Miał już nawet mały, ale wzbudzający respekt brzuszek, słowem z młodego artysty cygana stał się poważnym 40-letnim panem, który jednak wciąż jeszcze nie chciał zrezygnować ze swych licznych miłostek.

Ostatnia jego miłość trwała już 6 miesięcy i Gaston widział nie bez obawy, że ta dziewczyna staje mu się coraz bliższa. Nie chciał zrezygnować ze swej zasady, a mimo to myślał ze smutkiem o rozłące.

Nelly była najsłodszą i najrozkoszniejszą dziewczyną na świecie, choć przy tym wszystkim musiała też czasem pokazać swe pazurki. Wiedziała też, że przyjdzie kiedyś godzina rozłąki, gdy zjawi się straszna ciotka Eugenia. Może właśnie dlatego wykorzystywała tak pilnie ten krótki czas ale z dni robiły się tygodnie i miesiące, a straszna ciotka wciąż jeszcze nie zjawiała się.

Gaston miał teraz do rozwiązania najboleśniejszy dylemat swego życia. Myśl, że już nigdy więcej nie zobaczy cudnej Nelly, bolała go prawdziwie. Jakżeż mógł zapomnieć o Nelly, która miała takie piękne czarne włosy, takie ładne usta jakby stworzone do całowania! Jakżeż mógł zapomnieć o dziewczynie, która miała piękny srebrny głosik, lubiła poezję i umiała cudnie recytować wiersze, a przy tym wszystkim okazywała dużo praktycznego zmysłu i prowadziła wzorowo całe gospodarstwo artysty? Czyż miał z nią zerwać? A kto będzie jej następczynią?

A jednak musiał przezwyciężyć w sobie te uczucia! Z zasadami artystycznymi nie wolno żartować. Jeżeli nie będzie miał nowej miłości, zabraknie mu natchnienia, twórczość jego osłabnie. By móc tworzyć naprawdę wielkie dzieła, musi mieć stanowczo nową muzę. Nie wolno mu dla jakiejś tam kobiety choćby by ta tak śliczna, jak Nelly, niszczyć całą swą karierę artystyczną i to w przededniu wielkiej sławy, jaka go niewątpliwie czeka. Czy ma może wyrzec się słów o sławie dla słodkich usteczek i tajemniczych zielonych oczu? Nie!

Musi z nią zerwać i to zaraz, zanim jeszcze nie zadurzy się do reszty beznadziejnie w Nelly. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że pew-

Niebezpieczeństwo zmieniło tylko oblicze

Izolowany mister Garwin

Mister Garwin wystąpił w „Observer" przeciwko ostrzeżeniom pod adresem Niemiec. 21-go maja — zdaniem p. Garwina — Anglia została wywiedziona w pole przez czynniki czeskie, które, aby usprawiedliwić własną mobilizację, rozpowszechniły pogłoski o jakichś rzekomych agresywnych zamiarach Niemiec i skłoniły w ten sposób rząd Wielkiej Brytanii do całkiem zbytecznego ostrzeżenia pod adresem Berlina.

Zdaniem p. Garwina za tym nie ma i nie było żadnych podstaw do jakichkolwiek obaw. Pokojowe Niemcy siedzą cicho niby baranek, źli Czesi natomiast w celu usprawiedliwienia swych zamiarów wojowniczych (czytelnik rozumie „ręka Moskwy działa") wymyślają niepospolite historie i niepokoją świat.

Tego samego zdania jest zresztą generał-porucznik von Mertzsch, który na łamach „Deutsches Adelsblatt" daje wyraz swemu przekonaniu, że mimo „wojowniczego usposobienia czeskich szowinistów" i mimo „intryg Moskwy" mocarstwa zachodnie i Rzesza „zmuszą Pragę do pokoju".

Trzeba przyznać, że koncepcja panów Garwina i generała-porucznika von Mertzscha nie cieszy się powszechnym uznaniem. Szczególnie w Anglii p. Garwin jest mocno izolowany.

Prasa niemiecka z ubolewaniem stwierdzić musiała „mocno jednostronne naświetlenie konfliktu przez prasę angielską, a w szczególności londyński korespondent „Berliner Tageblatt" reasumując nastroje angielskie pisał:

Koncentracja Home-fleet

„Chociaż naród angielski nie liczy się poważnie z konfliktem, jednak szykuje się do takiej możliwości".

Bardzo konkretną formą tego „szykowania się" była koncentracja Home-fleet na Morzu Północnym.

Akt ten podobno został w Niemczech lepiej zrozumiany, niż nieco blade ostrzeżenie kanclerza skarbu sira Johna Simona, powtarzające formułkę Chamberlaina z dnia 24-go marca.

Właściwie po ostrzeżeniu Simona, przemówieniach Hulla i Roosevelta w Berlinie powinni byli dojść do wniosku, że nie uda się zlokalizować otwartego konfliktu z Czechosłowacją, że Anglia i według wszelkiego prawdopodobieństwa również Stany Zjednoczone obok Francji przyjdą z pomocą Czechosłowacji.

Decyzja należy do Hitlera

Konserwatywny poseł angielski Robert Boothby po powrocie z Czechosłowacji oświadczył m. in.- „Niemcy po 1914 roku ciągle powtarzają, że, gdyby wiedziały, że Anglia będzie ingerowała, można było uniknąć wojny światowej. Dziś Niemcy wiedzą, że będą musiały prowadzić wojnę z Anglią, Francją i Rosją, jeżeli napadną na Czechosłowację. 99 procent prawdopobieństwa przemawia za tym, że również Stany Zjednoczone, znajdą się w obozie przeciwników Niemiec. Decyzja należy do Hitlera. Hitler również będzie ponosił odpowiedzialność za taką katastrofę".

Gdyby Chamberlain osobiście powiedział te słowa sytuacja byłaby jeszcze bardziej wyraźna i decyzja Hitlera jeszcze mniej wątpliwa.

Jednak w ustach członka angielskiej większości rządowej słowa te też mają swą wymowę zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy poprzednie oświadczenie: Hulla, Simona i Roosevelta.

5-go września zbiera się coroczny kongres stronnictwa hitlerowskiego w Norymberdze. Niemcy narzekają na to, że niesłusznie pomawia się ich o wojownicze zamiary i t. p. Jeżeli tak jest, Hitler ma wspaniałą okazję położenia kresu nieporozumieniom tego rodzaju. Wystarczy mu powiedzieć dwa słowa — że nie zastosuje gwałtu do Czechosłowacji i że dąży do pojednania w sprawie Niemców sudeckich.

Jeszcze lepiej uczyniłby, gdyby z miejsca złożył dowody swego pojednawczego nastawienia — gdyby nakazał swej prasie zaprzestać alarmów przeciwko Czechosłowacji i dałby Henleinowi instrukcje ułożyć się z rządem praskim.

Lunatykiem mimo wszystko nie jest. To też wolno się spodziewać, że zastosuje bardziej elastyczną taktykę wobec Czechosłowacji. Frontowy atak na Czechosłowację w tej chwili jeszcze nie maleje.

Nie oznacza to jednak, że niebezpieczeństwo minęło. Hitler ma sposoby dopięcia swego w Czechosłowacji bez narażenia się na wojnę powszechną. Metoda interwencji pod flagą nieinterwencji została skutecznie wypróbowana w Hiszpanii. Czyżby zawiodła w Czechosłowacji? Niebezpieczeństwo nie minęło. Raczej zmienia tylko oblicze.

---

nego dnia zbudziłby się jako przeciętny, sfilistrzały małżonek...

Więc kiedy tego popołudnia przychodzi Nelly, Gaston czeka na nią w bramie domu i mówi z ponurą miną:

— Nelly, kochanie, wszystko skończone! — Ciotka Eugenia dowiedziała się o naszej miłości! Przyszła do mnie i zażądała, bym natychmiast z tobą zerwał. Mówiłem ci przecież zawsze dziecino, że ciotka nigdy nie zgodzi się na nasze małżeństwo. Teraz niestety muszę się z tobą rozstać. Nie gniewaj się na mnie kochanie, ale tak musi być.

Nelly oparła się blada o mur i łzy poczęły spływać po jej policzkach. Wiedziała przecież zawsze, że kiedyś musi się to wszystko skończyć, a jednak teraz ugodziło to ją boleśnie w jej małe serduszko.

Dlaczegóż nie może być trochę szczęśliwa? Nie żąda przecież zbyt dużo, chce tylko kochać swojego Gastona! A oto przychodzi zła ciotka i wszystko burzy! Czy ma bez słowa protestu zrezygnować ze swego szczęścia, tylko dlatego, że tego chce stara kobieta?

Nelly zaciska swe piąstki. Najchętniej rzuciłaby się z nimi na straszną ciotkę...

Gaston patrzył głęboko wzruszony na dziewczynę. Chciałby porwać ją w swe objęcia i wycałować wilgotne oczy! Ale ciotka, Ale zasady?

Przezwyciężył chwilę słabości i powiedział:

— Czy chcesz ją może zobaczyć? Chodź — pójdziemy na górę, popatrzysz przez uchylone drzwi i zobaczysz ją siedzącą tam w fotelu, okrutną i nieubłaganą.

— Tak, chcę — powiedziała mała Nelly — chcę widzieć, jak wygląda człowiek, którego nienawidzę!

Poszli na górę po skrzypiących, drewnianych schodach. Nelly szła na paluszkach, by móc niespostrzeżenie zbliżyć się do smoka i otworzyła ostrożnie drzwi.

Tam oto siedziała ona, straszna ciotka, kobieta, która zniszczyła jej szczęście. Miała na głowie niegustowny kapelusz (Nelly skonstatowała to z wielkim zadowoleniem). Przyjrzała jej się lepiej: O! Cóż takiego miała ciotka na nosie?

Nelly zaśmiała się głośno i wbiegła tanecznym krokiem do atelier. Gaston poszedł za nią przybity.

Dziewczyna podbiegła do ciotki Eugenii i zdjęła karteczkę, która była przyczepiona do ciotczynego nosa. Na kartce widniały następujące słowa: „Nie mogę przyjść jutro posprzątać, bo..."

Nelly nie czytała dalej, nie była ciekawa — dlaczego dochodząca nie może jutro przyjść, lecz patrzyła na przemian to na ciotkę, to na Gastona, a w końcu zapytała ostro:

— Co to ma znaczyć?!

I wtedy Gaston wyjaśnił jej z dziwną ulgą w sercu podstęp, którym posługiwał się od szeregu lat: ciotka była starym manekinem, koniecznym rekwizytem, który miał uwalniać Gastona od niebezpiecznych miłostek.

Nelly była początkowo smutna, a potem jednak pogłaskała manekina.

— Dobra ciotka — powiedziała — Dobra ciotka! Uwolniłaś jego serce od wszystkich poprzednich kobiet, by je dla mnie zachować. Teraz jednak wysłużyłaś już swoje! Pójdziesz na strych, a ja zostanę na zawsze!

Szczęśliwy Gaston objął swą małą Nelly i obsypał ją pocałunkami. Jego sumienie było spokojne, zrobił przecie wszystko, co było tylko w jego mocy, by wytrwać w swych zasadach. Jeśli stało się inaczej, to — tym lepiej!



VERBA VERITATIS

Profesor E.. ze Lwowa, jeden z najlepszych w Polsce znawców prawa międzynarodowego odznacza się wielką prostotą i bezpośredniością Egzaminując ostatnio pewnego studenta spytał:

— Niech mi pan powie, co to jest prawo międzynarodowe.

Student chrząknął i jął wygłaszać długą, uczoną definicję.

— Nie, proszę pana, — przerwał mu profesor, — prawo międzynarodowe to jedna wielka blaga!

OSTROŻNOŚĆ

Do eleganckiego zakładu fryzjerskiego wchodzi jakiś klient, siada w fotelu i mówi szorstkim tonem.

— Golenie! Nic więcej! Nie mam ochoty ani na strzyżenie ani na mycie głowy, ani na masażyk, ani na kompresik, ani na wężetalik ani na wodę kolońską! Nic, tylko samo golenie! Rozumie pan?

— Tak — odpowiada fryzjer nieśmiało. — A czy przed goleniem pozwoli szanowny pan namydlić?

ZŁODZIEJ

Do mieszkania bogatej starej panny zakradł się złodziej.

— Niech się pani nie boi — uspokaja ją — żadnej krzywdy pani nie zrobię, poproszę tylko o pieniądze.

— Wynoś się pan! Nie jesteś lepszy od innych mężczyzn.

W RESTAURACJI

— Cóż pan sądzi o befsztyku?

— Jak na swój wiek — za mały!

KAPELUSZ

— Nareszcie dobrałem sobie właściwy kapelusz po trzech godzinach przymierzania. Ile płacę?

— Nic.

— Jakto nic?

— Bo to jest właśnie pański stary kapelusz.

TECHNOKRACJA

— Jakże, czy szanowny pan zadowolony z tego budzika, co szanowna pani kupiła u mnie?

— Bardzo jestem zadowolony. Doskonale chodzi.

— A z początku szanowny pan był niezadowolony.

— Owszem ale po tygodniu zepsuł się i nie dzwoni.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Przemysłowiec niemiecki Beckman ofiaruje 25.000 zł. kaucji za zwolnienie z więzienia

Jak wiadomo, aresztowany został w sobotę przemysłowiec niemiecki Gustaw Beckman, zamieszkały w Krakowie. Beckman został aresztowany na sali sądowej, po ogłoszeniu wyroku, zasądzającego go na 1 rok bezwzględnego więzienia, za zniewagę narodu polskiego.

Jak się dowiadujemy, dziś rano obrońca Beckamana wniósł prośbę do Sądu Okręgowego, o wypuszczenie go na wolną stopę, aż do rozprawy apelacyjnej. Tytułem zabezpieczenia, Beckman proponuje kaucję w wysokości 25.000 zł.

Sprawa będzie rozstrzygnięta na sesji sądowej w ciągu dnia jutrzejszego. W razie pozytywnego załatwienia, Beckman będzie zwolniony za kaucją.

Jakie szkody wyrządziła ostatnia powódź

Najwięcej ucierpiał pow. nowosądecki

Szkody wyrządzone na terenie województwa krakowskiego ostatnią powodzią, zostały już przez poszczególne władze powiatowe oszacowane. Jednocześnie przeprowadzone już zostały wszelkie naprawy, dzięki którym uszkodzenia dróg i mostów usunięto, przywracając normalną komunikację.

Wykaz szkód stwierdzonych na drogach i mostach, jest następujący:

W powiecie limanowskim na drogach powiatowych i gminnych naprawa uszkodzeń kosztowała ogółem 20.020 zł. Uszkodzenia stwierdzono na następujących drogach: Młynne — Ujanowice, Raszówki — Owieczka, Dobczyce — Dobra, Lubień — Mszana, Łososina — Rybne, Rupniów — Mstów.

W powiecie myślenickim szkody na drogach wojewódzkich i państwowych wynoszą 1150 zł., na drogach powiatowych i gminnych — 9084 zł. Uszkodzenia stwierdzono na następujących drogach: Jawornik — Izdebnik, Wiertowice — Zembrzyce, Pcim — Jordanów, Lubień — Kasinka, Droginia — Zasań, Dobczyce — Stadniki, Myślenice — Lubień.

W powiecie nowosądeckim szkody wynoszą: na drogach państwowych i wojewódzkich — 21.000 zł., na drogach powiatowych — 54.016 zł., na drogach gminnych — 11.950 zł., czyli razem — 86.966 zł. Dotyczy to dróg: Skomilna — Biała, Słotwina Brzesko — Nowy Sącz — Szczawnica, Młynne — Ujanowice — Jurków, Ptaszkowa — Wojnarowa, Stopnica — Kamienica — Zabrzeż, Gołkowice — Gaboń, Naszacowice — Czerny Potok, Łącko — Zagorzyn, Olszana — Szczereż — Maszkowice.

W powiecie tarnowskim szkody wynoszą 4370 zł. Między innymi na drodze Tarnów — Kraków na km. 163 i 164 nawierzchnia uległa poważnemu uszkodzeniu, a poza tym szkody wynikły na drogach Koszyce — Wierzchosławice, Radłów — Jurków.

W powiecie jasielskim szkody są drobne i wynikły na drodze Ulaszowice — Grybów. W powiecie dąbrowskim nie było szkód podobnie jak i w powiecie mieleckim.

W najbliższych dniach nadejdą wiadomości o wysokości wyrządzonych powodzią szkód w powiatach bocheńskim, brzeskim, gorlickim, nowotarskim, wadowickim i żywieckim, które ogłosimy.

Zabił „niechcąco" człowieka w czasie awantury

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces Władysława Palonki, mieszkańca Skałowic, pod Krakowem, oskarżonego o pobicie Franciszka Gaczoła, który w następstwie tego zmarł.

W dniu 26 czerwca br. doszło do awantury we wsi Skałowice pod Krakowem, w czasie której Palonka uderzył Franciszka Gaczoła laską, okutą żelazem, w głowę.

Nazajutrz pobity począł się uskarżać na ból głowy. Jak się okazało, doznał on zapalenia opon mózgowych i zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Palonka tłumaczy się, że uderzył Gaczoła „niechcąco". Zasiadł on dziś na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Bobilewicz. Powództwo cywilne wnosi adw. dr. Grodziski.

Pokąsana przez szerszenie pasażerka skarży P. K. P. o odszkodowanie

Pani A. G. z Tarnowa wniosła oryginalną skargę przeciwko P. K. P. o odszkodowanie za pokąsanie jej przez szerszenie na przystanku kolejowym w Łukowej pod Tarnowem.

Oczekując na pociąg p. A. G. została tak dotkliwie pokąsana przez rój szerszeni, że musiała się udać pod opiekę lekarza. Według twierdzenia poszkodowanej, rój szerszeni gnieździ się w budynku stacyjnym.

Po przegranym procesie z bratem wskoczyła do studni

W Uszwi, pow. Brzesko, skoczyła w nocy do studni zamożna wdowa, właścicielka 6-ciu morgów gruntu, 54-letnia Karolina Pawełek.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, powracał w tym czasie do domu syn Pawełkowej, który zaintrygowany podejrzanym pluskaniem, zszedł po drabinie do studni i wydobył matkę.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, niedoszłą samobójczynię przywrócono do przytomności, stan jej jednak jest bardzo groźny.

Powodem desperackiego czynu Pawełkowej był przegrany proces z bratem, toczący się już od kilku lat. Po ogłoszeniu ostatecznego wyroku, oddalającego jej pretensje, Pawełkowa popadła w silny rozstrój nerwowy i właśnie to stało się przyczyną zamachu na życie.

Napad na poborcę podatkowego

Ośmiu mieszkańcy wsi Rybitwy pod Krakowem odpowiada dziś w sądzie krakowskim za napad na poborcę podatkowego. Gdy pewnego dnia zjawił się we wsi poborca podatkowy Józef Kresek, oskarżeni napadli na niego i uniemożliwili mu wykonanie czynności urzędowych.

Śmiertelne zatrucie gazem świetlnym

Dziś o godz. 3-ciej nad ranem wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego na ul. Krupnicza 34. W jednym z mieszkań popełniła samobójstwo 21-letnia Kornela Golusówna, służąca. Odkręciła ona kurki gazowe. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Śmierć wieśniaczki po zabiegach znachora

Gospodarz Franciszek Wozowski z Gromnika pow tarnowskim, wezwał do swej chorej żony znachora cieszącego się w okolicy wielką popularnością.

Po zabiegach znachora chora zmarła. Sprawą zainteresowały się władze.

—<>—

Norwegia pokonała Szwecję 2:1

W międzypaństwowym meczu piłkarskim Norwegia pokonała Szwecję 2:1 (1:1).

Dwa zwycięstwa amerykańskich tenisistów nad Australią

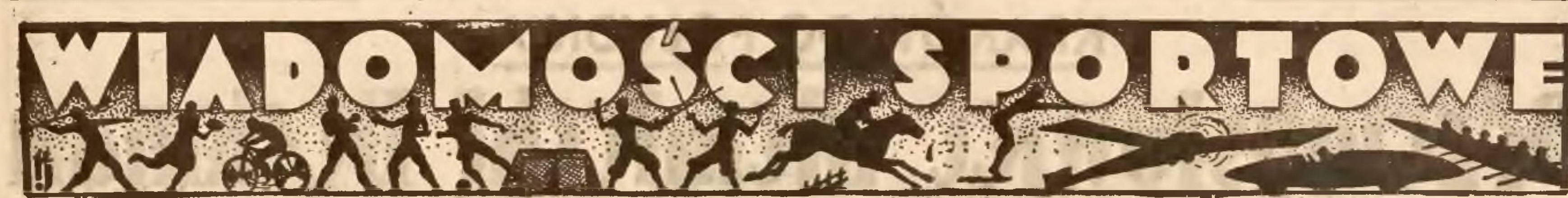
Finałowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką i Australią wykazał od razu pierwszego dnia znaczną przewagę Ameryki.

Młody amerykański tenisista Riggs pokonał Australijczyka Quista 4:6, 6:0, 8:6, 6:1, a Budge wygrał stosunkowo łatwo z Bromwichem 6:2, 6:3, 4:6, 7:5.

Po tych wynikach nie ulega już wątpliwości, że puchar Davisa pozostanie w N. Jorku.

O puchar Europy środkowej w piłkarstwie

W Pradze czeskiej wobec 50 tys. widzów rozegrany został pierwszy finałowy mecz o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią i budapeszteńską Ferencvaros. Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1). Bramki dla Węgrów zdobyli: Kemeny i Kiss a dla Czechów Bican i Simunek.



Jak Gierutto zdobył prowadzenie w 10-boju o mistrzostwo Europy

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Paryżu padły w niedzielę następujące wyniki:

Na 200 mtr. Zasłona startował w 4-ej serii, zajmując w przedbiegach 3-ie miejsce w czasie 22,6 za Niemcem Scheuringiem, Belgiem Gutby, a przed Estończykiem Toomsalu.

W półfinałach Zasłona zajął 4-te miejsce 22,2 Ponieważ do finału zakwalifikowali się tylko pierwsi trzej, Zasłona został wyeliminowany.

W finale na 200 mtr. mistrzostwo Europy zdobył Holender Osendarp w czasie 21,2, 2) Scheuring (Niemcy) 21,6, 3) Pennington (Anglia) 21,6, 4) Saelens (Belgia) 21,7, 5) Gyenes (Węgry) 22.

Na 3.000 mtr. tytuł mistrza Europy zdobył Finn Macki 14:26,8, 2) Jonson (Szwecja) 14:27,4, 3) Pekuri (Finlandia) 14:29, 4) Emery Gorr (Anglia) 14,46,2, 5) Noji (Polska) 14,47,8, 6) Carstairs (Anglia) 14,51.

W dziesięcioboju rozegrano w niedzielę 5 konkurencyj W ogólnej klasyfikacji prowadzi Gierutto, który uzyskał 3,752 pkt, 2) Bexell (Szwecja) 3,638 p., 3) Neumann (Szwajcaria) 3,477 p., 4) Gloetzner (Niemcy) 3,394 p. Sievert, jeden z kandydatów na mistrza Europy, został kontuzjowany i wycofał się. Pławczyk (Polska) zejmuje szóste miejsce.

Gieutto uzyskał na 100 m. czas 11,5, w skoku w dal — 6,18 w rzucie kulą — 14,76, w skoku w zwyż — 1,83, na 400 m. — 53,3.

Wyniki finałowe w innych konkurencjach przedstawiają się następująco:

400 m. przez płotki: 1) Joye (Francja) 53,1, 2) Kovacs (Węgry) 53,3.

Rzut kulą: 1) Kreek (Estonia) 15,83, 2) Stoeck (Niemcy) 15,59, 8-me miejsce zajął Gierutto (Polska) wynikiem 14,41 m.

Bieg maratoński: 1) Myonen (Finlandia) 2:37:28,8, 2) Yarrow (Anglia) 2:39:03, 3) Palme (Szwecja) 2:42,13,6, 4) Waltispuger (Francja) 2:44:28.

Chód na 50 klm.: 1) Whitlock (Anglia) 4:41:50, 2) Dill (Niemcy) 4:43,54, 3) Brun (Norwegia) 4:44,55.

400 m. — 1) Brown (Anglia) 47,6, 2) Baumgarten (Holandia) 48,2, 3) Linnhoff (Niemcy) 48,8.

Rzut młotem: 1) Hein (Niemcy) 58,77.

800 m.: 1) Harbig (Niemcy) 1:50,6 (nowy rekord Niemiec), 2) Leveque (Francja) 1:51,8, 3) Lanzi (Włochy) 1:53, 4) Bouman Holandia) 1:52,3, 5) Andersson (Szwecja) 1:53.

Trójskok: 1) Rajasaari (Finl.) 15,52, 2) Noren (Finl.) 14,93.

110 m. przez płotki: 1) Finlay (Anglia) 14,3, 2) Lidman (Szwecja) 14,5, 3) Brasser (Holandia) 14,8, 4) Thornton (Anglia) 14,8.

KOSZYKARKI MAKKABI KRAKOWSKIEJ ZDOBYŁY MISTRZOSTWO MAKKABI W POLSCE

W Lublinie rozegrany został dwudniowy turniej gier sportowych pań, o mistrzostwo Związku Makkabi w Polsce. W turnieju wzięły udział drużyny z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Białegostoku i Lublina.

Świetny sukces odniosły koszykarki Makkabi krakowskiej, które zdobyły mistrzostwo gromiąc kolejno drużyny Białegostoku, Warszawy i Lwowa, w zdecydowanym stosunku.

W sobotę krakowianki grały z Makkabi z Białegostoku, mając przeciw sobie wrogo nastawionego sędziego. Mimo to wygrały 15:12. W niedzielę rano Makkkabi krakowska wygrała z Drorem lwowskim 18:12, a w godzinę później pokonała pewnie Makkabi warszawską 19:14.

Makkkabi zdobyła nagrodę za mistrzostwo, a Deutscherówna dyplom, jako najlepsza zawodniczka turnieju. W siatkówce pierwsze miejsce zajęła Makkabi warszawska.

2) Egli (Szwajcaria), 3) Amberg (Szwajcaria), 4) Vannek (Holandia), 5) Viserc (Belgia), 6) Neuville (Belgia).

Ranghild Hveger ustaliła znowu rekord światowy

Najlepsza pływaczka świata Dunka Ragnhild Hveger ustaliła w niedzielę rekord światowy na 1000 jardów stylem dowolnym, osiągając czas 12:30. Ragnhild Hveger posiada zatem rekordy światowe w 11-tu konkurencjach. W karierze jest to 26 rekord światowy ustalony przez nią.

Zimowa Olimpiada 1940 r. odbędzie się w St. Moritz

Pod przewodnictwem przewodniczącego hr. Baillet-Latour, obradował w Brukseli pełny wydział wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na posiedzeniu tym uchwalono definitywnie powierzyć Szwajcarii (St. Moritz) zorganizowanie zimowych igrzysk olimpijskch w 1940 r.

O zorganizowanie igrzysk w r. 1940 ubiegały się trzy miasta: St. Moritz, Lahti i Lake Placid. Propozycję amerykańską (Lake Placid) odrzucono z powodu zbyt wielkiej odległości od krajów europejskich. Kandydatura Lahti (Finlandia) odpadła, gdyż miasto to nie posiada odpowiedniego toru bobslejowego. Wobec tego wybrano St. Moritz, gdzie zresztą przed 10 laty miały już raz miejsce igrzyska zimowe.

Program 5-tych zimowych igrzysk olimpijskich definitywnych obejmie: a) zawody bobslejowe, b) jazdę szybką na łyżwach, c) jazdę figurową na łyżwach, d) hokej na lodzie. Olimpijski program narciarski obejmuje: kombinację alpejską, kombinację norweską, oraz patrolowy bieg wojskowy. Jednak punkty narciarskie traktowane będą tylko jako pokazy.

Następnie na posiedzeniu uchwalono, że letnie igrzyska olimpijskie w Helsingforsie rozpoczną się 20 lipca 1940 r. i zakończone zostaną 4 sierpnia. Program igrzysk letnich rozszerzony zostanie o następujące dyscypliny sportowe: regaty kajakowe, turniej piłki wodnej i turniej piłkarski (prócz konkurencji t. zw. klasycznych). Nie będą miały miejsca turnieje: piłki ręcznej, koszykówki i hokeja na trawie.

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Lwowa

W niedzielę wieczorem odbył się we Lwowie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego pomiędzy Czarnymi i Lechią. Zwyciężyła drużyna Lechii 11:5 i ma największe szanse ponownego zdobycia mistrzostwa okręgu lwowskiego.

Polska zdobyła puchar Hitlera

W niedzielę w ostatnim dniu zawodów konnych w Insterburgu polscy jeźdźcy odnieśli wspaniały sukces, zajmując pierwsze miejsce w najważniejszym konkur ie zespołowym o Puchar Narodów i zdobywając nagrodę kanclerza Rzeszy Hitlera.

Do walki o Puchar stanęły ekipy: włoska, niemiecka i polska.

Kupczak mistrzem kolarskim Polski na torze

Na torze w Helenowie w Łodzi odbyła się 3-cia rozgrywka o mistrzostwa kolarskie Polski na r. 1938/39.

Pierwsze miejsce zajął Kupczak (Legia — Kraków), w czasie 13,2 sek., bijąc w finale Jędrzejowskiego (Łódź).

Najlepszy czas dnia 13 sek. uzyskał Kupczak w przebiegu, w którym startował z Oleckim i Targonskim (Warszawa) oraz Wójcikiem (Łódź). Kupczak był bezkonkurencyjny.

Po trzech eliminacjach mistrzostwo krótkodystansowe na torze zdobył Kupczak, który wygrał wszystkie rogrywki. Następne miejsca zajęli: Jędrzejowski (Zjednoczone — Łódź) Osmólski (Ł. T. K.) i Swętkowski (Zjednoczone — Łódź). Ci czterej kolarze oraz Popończyk i Wójcik, którzy wygrali eliminację, weszli do Drużyny Narodowej.

Skład Niemiec na mecz piłkarski z Polską

Niemiecki Zw. Piłkarski ustalił następujący skład reprezentacji Niemiec na międzypaństwowy mecz z Polską, który się odbędzie 18 września w Kamienicy.

Bramka: Jacob,

Obrono: Janes, Minzenberg.

Pomoc: Pupfer, Goldbrunner, Kitzinger.

Atak Lehner, Schoen, Gauchel, Hannemann, Pesser.

Niemcy wystawiają zatem czysto niemiecki skład, jedynie w ataku znajduje się 2-ch Austriaków Hannemann z wiedeńskiej Admiry i Pesser z wiedeńskiego Rapidu.

Marcel Kint mistrzem kolarskim świata zawodowców

W Amsterdamie wobec 100 tys. widzów odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo świata zawodowców na szosie. Dystans wyścigu wynosił 270 klm. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Belg Marcel Kint, który przebył wymieniony dystans w czasie 7:53:25.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.